

Wojciech Domański

**Umorzenie konsensualne (art. 59a k.k.).
Wystąpienie podczas III Krakowskiego Forum
Karnistycznego***

Nie negując racji leżących u podstaw polityki kryminalnej zorientowanej na wzmocnienie ochrony interesów i praw pokrzywdzonego przestępstwem, w szczególności tych, które powołuje się na uzasadnienie potrzeby tworzenia nowych regulacji kładących nacisk na należną pokrzywdzonemu restytucję, którą to „odslonę sprawiedliwości” zwykło nazywać się „sprawiedliwością naprawczą”, wprowadzaną w życie z dniem 1 lipca 2015 r. instytucję zawartą w art. 59a k.k., zwaną już powszechnie umorzeniem kompensacyjnym postępowania karnego (względnie restytucyjnym lub wnioskowym), po dokładnym przyjrzeniu się konstrukcji i przesłankom stosowania, wypada ją jednak ocenić negatywnie. I to mimo tego, że – wychodząc naprzeciw postulatом praktyki znacznego przyspieszenia i uproszczenia procedowania w sprawach o tzw. drobne przestępstwa, przy wykorzystaniu do tego właśnie idei sprawiedliwości naprawczej – regulacja ta zdaje się kreować skuteczny instrument do osiągnięcia wymiernego na tej płaszczyźnie efektu.

Bez względu na to, czy omawiana instytucja posiada charakter materialnoprawny, procesowy, czy też może mieszany, to jest materialno-procesowy, gdyż z perspektywy praktyka nie ma to *de facto* większego znaczenia – choć wszystko zdaje się wskazywać, iż rację mają jednak ci, którzy twierdzą, że umiejscowienie jej w Kodeksie karnym, a nie Kodeksie postępowania karnego, nie jest bynajmniej wynikiem jakiejś omyłki ustawodawcy, lecz konsekwencją tego, że określa ona w istocie materialnoprawną, negatywną

* Niniejszy tekst jest poszerzoną wersją referatu, obejmującą zagadnienia, do których z uwagi na brak czasu nie mogłem się odnieść podczas panelu dyskusyjnego.

przesłankę pociągnięcia sprawcy do odpowiedzialności za zarzucane mu przestępstwo (co jednak sprawia, że za pomyłkę należałoby uznać umiejscowienie jej w rozdziale Kodeksu dotyczącym instytucji poddania sprawy próbie, nie zaś obejmującym regulację zasad i podstaw odpowiedzialności) – trudno przede wszystkim oprzeć się wrażeniu, że przy takim a nie innym ujęciu jej konstrukcyjnych przesłanek (w szczególności tej negatywnej z § 3) szybkie zakończenie postępowań karnych w sprawach o przestępstwa, o których w tym przepisie mowa, w „imię” realizacji ochrony słusznych interesów pokrzywdzonego, stanie się – wbrew temu, co modelowo zamierza się przez nią osiągnąć – determinantą jeśli nie wszystkich, to na pewno ogromnej większości z tych postępowań. Zatem, innymi słowy, stanie się celem samym w sobie, którego osiągnięcie może deprecjonować znaczenie (czy też w ogóle potrzebę) realizacji wszystkich pozostałych funkcji prawa karnego, w szczególności ochronnej i sprawiedliwościowej, jak również tych zasadniczych celów postępowania karnego, którymi – według pozostających przecież w niezmienionym brzmieniu przepisów Kodeksu postępowania karnego – mają być w szczególności: zastosowanie trafnej reakcji karnej (art. 2 § 1 pkt 1 k.p.k.) oraz umacnianie poszanowania prawa i zasad współżycia społecznego (art. 2 § 1 pkt 2 k.p.k.), a już zwłaszcza na poziomie sprawowania wymiaru sprawiedliwości przez „objuczone” wręcz tego rodzaju sprawami (z oczywistych względów) sądy rejonowe, na co trafnie zwracała już uwagę A. Pilch w swoim – krytycznym wobec takiego kształtu tej instytucji, jaki proponowano jej nadać w pierwotnym brzmieniu przepisu art. 59a k.k. – artykule pt. „Umorzenie postępowania w trybie projektowanego art. 59a k.k.”¹. Wyrażonych przez tę autorkę uwag (podobnie zresztą jak uwag autorów innych jeszcze publikacji dotyczących tej regulacji) ustawodawca najwyraźniej bowiem nie przyjął do wiadomości, a na pewno w dostatecznym zakresie i stopniu, co wobec takiego a nie innego ostatecznego kształtu, jaki zdecydował się nadać tej instytucji, może bardzo szybko doprowadzić do powstania w obiegowej opinii takiej jej nazwy, która w każdej z odmian zawierać będzie zwrot językowy: „Wykupienie się od odpowiedzialności za pieniądze”, co z kolei doprowadzić może w efekcie do tyleż niebezpiecznego, co szkodliwego zarazem zjawiska w postaci wzrostu poczucia bezkarności sprawców dysponujących odpowiednim „zapleczem” finansowym.

Niby bowiem rzeczywiście – gdy uwzględni się wszystkie argumenty przemawiające za przyjęciem jako trafnej koncepcji optującej za materialno-procesowym charakterem tej instytucji – w zakresie stwierdzenia

¹ „Państwo i Prawo” 2013, nr 4, s. 95.

przewidzianego w art. 59a § 3 k.k. wyjątku od reguły, to jest szczególnej okoliczności, która aktualizować ma potrzebę ukarania sprawcy przestępstwa, organy procesowe nie mają w istocie pozostawionej żadnej swobody decyzyjnej, skoro w ustalaniu tej okoliczności mają obowiązek kierować się celami kary przewidzianymi w przepisach art. 53 § 1 i § 4 oraz art. 54 § 1 k.k. Doświadczenie zawodowe podpowiada jednak, że jest to założenie na wskroś idealistyczne, które w starciu z realiami praktyki, współkreowanymi niestety wszechwładnymi prawami statystyki, wydaje się stać na z góry straconej pozycji – w każdym razie z perspektywy kreowanej tym przepisem możliwości jak najszybszego zakończenia sprawy o przewidziane w nim występki, jako należące do, jak się twierdzi, kategorii przestępstw o lekkim i średnim ciężarze gatunkowym, choć – o ile ktoś widział kiedyś mocno pobitą osobę z wybitymi zębami oraz rozlewającymi się po całym ciele tzw. podbiegnięciami krwawymi, który to skutek na zdrowiu człowieka orzecznictwo kwalifikuje z art. 157 § 1 k.k. – pojęcie „średniego ciężaru gatunkowego” na określenie czynu sprawcy, który taki skutek powoduje, z konieczności musi budzić co najmniej głębszą refleksję.

Niezależnie od tego należy, w pierwszej kolejności, krytycznie ocenić tak a nie inaczej zakreśloną w przepisie art. 59a k.k. cezurę czasową restytucji, warunkującą możliwość skorzystania przez sprawcę z dobrodziejstwa przewidzianej w nim instytucji. Abstrahując od tego, na ile to rozwiązanie jest wynikiem jakiegoś przeoczenia ze strony ustawodawcy, a na ile jakieś jego refleksji nad tym problemem, nie zmienia to w żaden sposób faktu, że decydując się na określenie tego momentu przez stwierdzenie, że ma to nastąpić do czasu „rozpoczęcia przewodu sądowego w pierwszej instancji”, bez jednoczesnego doprecyzowania, na której rozprawie (tak np. art. 12 § 3 k.p.k.), ustawodawca otworzył w ten sposób przed oskarżonymi (a na pewno już przed tymi, którzy tylko będą tym zainteresowani) nie tylko furtkę, ale wręcz wrota możliwości koniunkturalnego wykorzystywania omawianej instytucji oraz – obarczonego wprawdzie pewnym stopniem ryzyka, niemniej jednak mogącego w ostatecznym rozrachunku popłacać – manipulowania biegiem procesu, zwłaszcza w tych wszystkich przypadkach, w których uda im się w jakiś sposób „uwikłać” w tę rozgrywkę zainteresowanych uzyskaniem od nich stosownej restytucji (w szczególności w pieniądzu) pokrzywdzonych, co wydaje się niemożliwie tylko teoretycznie, bo doświadczenie zawodowe, w powiązaniu z powszechnie znanymi prawdami o „cudownej” mocy sprawczej pieniądza, podpowiada zupełnie co innego.

Mając na uwadze wymogi wykładni systemowej trudno wszakże sensownie polemizować z twierdzeniem, że w tym stanie rzeczy do terminu

tego stosować należy ukształtowaną na gruncie procesu karnego regułę interpretacyjną, zgodnie z którą w razie braku poczynienia przez ustawodawcę takiego zastrzeżenia (tzn. jak ma to miejsce np. w art. 387 § 1 k.p.k.), określona czynność może być skutecznie dokonana przed ponownym, czy nawet jeszcze kolejnym, rozpoczęciem przewodu sądowego na rozprawie głównej, czy to wskutek zarządzenia w niej przerwy, czy jej odroczenia, czy nawet przekazania sprawy sądowi pierwszej instancji do ponownego rozpoznania. Ile natomiast „wysiłku” wymaga spowodowanie przez oskarżonego odroczenia rozprawy, żeby uniemożliwić w ten sposób rozpoczęcie przewodu sądowego, w szczególności wtedy, gdy jest on (i gdy będzie także pod rządem nowej regulacji procesowej) „zainteresowany” udziałem w niej, tego wykazywać szerzej nie trzeba, natomiast zastanowić się można nad tym, ile takich „taktycznych” manewrów ze strony oskarżonego, ukierunkowanych na odpowiednie „zmiękczenie” go, by wymóc na nim wydatne zmniejszenie jego roszczeń (zwłaszcza o zadośćuczynienie), będzie w stanie znieść pokrzywdzony. I jak długo będzie on w stanie to znosić? Jak wskazuje praktyka, niewiele i niedługo. Gdy zaś pokrzywdzony znosić już tego nie będzie chciał, jednocześnie jednak chcąc – w wyniku zaspokojenia jego roszczeń przez oskarżonego i zawarcia z nim stosownego w tym względzie porozumienia (niekoniecznie jawnego dla sądu w zakresie wszystkich leżących u jego podstaw okoliczności i postanowień „układających się stron”) – aby postępowanie przeciwko oskarżonemu zostało umorzone, to w takim wypadku sąd, przy braku występowania w sprawie którejkolwiek z negatywnych przesłanek, wykluczających możliwość zastosowania dobrodziejstwa tej instytucji wobec oskarżonego, w szczególności nie mogąc dopatrzeć się w jej realiach owej „szczególnej okoliczności uzasadniającej, że byłoby to sprzeczne z realizacją celów kary” (§ 3), nie będzie mógł wydać żadnego innego rozstrzygnięcia, jak tylko przybierającego formę orzeczenia o umorzeniu postępowania! Choćby nawet wcześniej wyznaczył w takiej sprawie kilkanaście terminów rozprawy głównej, które ze względu na „usprawiedliwioną” niemożność brania w niej udziału przez oskarżonego nie doprowadziły do rozpoczęcia na nich przewodu sądowego i faktycznie się nie odbyły. Chyba, że w takim postępowaniu oskarżonego, traktując je za „zachowanie po popełnieniu czynu zabronionego” (co jednak jest kwestią kontrowersyjną) dostrzeże właśnie ową „szczególną okoliczność” sprzeciwiającą się takiemu rozstrzygnięciu ze względu na potrzebę realizacji wobec oskarżonego celów kary, ale jakże miałyby to uzasadnić z perspektywy podjętych wcześniej decyzji o odraczaniu kolejnych rozpraw z uwagi na usprawiedliwioną – w szczególności zalegającymi w aktach

sprawy zaświadczeniami lekarskimi wystawionymi przez lekarzy sądowych – nieobecność oskarżonego.

O ile, ponieważ takiego układu procesowego nie da się rzecz jasna wykluczyć, wniosek o zastosowanie wobec oskarżonego tej instytucji pokrzywdzony zdecydowałby się złożyć dopiero pod koniec przewodu sądowego, albo nawet w mowie końcowej, gdyby działał w sprawie w charakterze oskarżyciela posiłkowego (bo zauważyć wypada, że ani w tym przepisie ani w żadnym innym ustawodawca nie określił w istocie terminu, do którego pokrzywdzony może z takim wnioskiem wystąpić, z czego oczywiście wyprowadzić należy konkluzję, że może to uczynić – ustnie do protokołu posiedzenia lub rozprawy albo na piśmie – aż do momentu ogłoszenia orzeczenia przez sąd), względnie gdyby z jakichś powodów zachodziła jednak w sprawie konieczność przeprowadzenia postępowania dowodowego celem weryfikacji wszystkich przesłanek możliwości zastosowania wobec oskarżonego tej instytucji, o tyle w tym kontekście, wobec jednoczesnego braku wyraźnego uregulowania tej kwestii w ustawie, powstaje problem formy orzeczenia, jaką powinna przybrać decyzja sądu w tym przedmiocie jako podejmowana po „rozpoczęciu przewodu sądowego”. Żadnych wątpliwości nie powinno wszakże budzić to, że ewentualne skorzystanie z tej instytucji będzie możliwe tylko wtedy, gdy w danej sprawie nie pojawi się żadna z negatywnych przesłanek procesowych z art. 17 § 1 k.p.k., ponieważ trudno wyobrazić sobie, by mogło do tego dojść w sytuacji, w której postępowanie w danej sprawie będzie w ogóle niedopuszczalne czy to ze względów faktycznych, czy też prawnych, w szczególności w razie stwierdzenia w czynie braku znamion czynu zabronionego lub zachodzenia innej okoliczności wyłączającej jego przestępność, gdyż w takich przypadkach musi oczywiście wchodzić w grę umorzenie postępowania z uwagi na którąś z tych właśnie, negatywnych przesłanek procesowych. Zwrócić natomiast uwagę wypada na to, że wejściu w życie przepisu art. 59a k.k. nie będzie towarzyszyć żadna zmiana brzmienia przepisu art. 414 § 1 k.p.k., który to – w zakresie istotnym dla rozważanego w tym miejscu problemu – odsyła tylko do „okoliczności wyłączających ściganie”, zatem do okoliczności wymienionych w przepisie art. 17 § 1 k.p.k., milczy zaś (i będzie milczał dalej) o umorzeniu konsensualnym.

O ile natomiast przyjąć, że nie wynika to bynajmniej z jakiegoś przeoczenia ze strony ustawodawcy, na co by wskazywało to, że w nowelizowanym – w sprzężeniu z nowo kreowaną regulacją art. 59a k.k. – przepisie art. 339 k.p.k. wyraźnie odróżnia on tę podstawę umorzenia (znowelizowany przepis § 1 tego artykułu) od wszystkich pozostałych takich podstaw, to jest tych z art. 17 § 1 pkt 2-11 k.p.k. (pozostawiony w tym zakresie bez zmian

przepis § 3 tego artykułu), o tyle faktycznie uznać by chyba trzeba tę okoliczność za istotną i dlatego nie mogącą pozostawać bez żadnego znaczenia dla ostatecznej konkluzji rozumowania prowadzącego do rozwikłania tego „dylematu”, co w konsekwencji prowadzić musiałoby do wniosku, że w przypadku tego rodzaju rozstrzygnięć – to jest decyzji o umorzeniu restrykcyjnym postępowania po rozpoczęciu w sprawie przewodu sądowego – zastosowanie znaleźć powinna ogólna reguła wyrażona w przepisie art. 93 § 1 k.p.k., a zatem, że decyzja ta przybrać powinna formułę postanowienia sądu, oczywiście ze wszelkimi wynikającymi stąd konsekwencjami procesowymi. O ile zaś uznać, że jest to jednak wynik – mówiąc bardzo ogólnie – niestaranności prawodawcy, na co wskazywałoby w szczególności to, że w przewidzianej w art. 59a § 1 k.k. podstawie umorzenia postępowania wyrażona została w istocie negatywna, materialnoprawna przesłanka procesowa, wymagająca li tylko dla swego zaktualizowania się, a w konsekwencji zaistnienia powiązanego ściśle z nią procesowego skutku w postaci umorzenia postępowania, tej czynności procesowej, jaką jest złożenie wniosku przez pokrzywdzonego, co tak naprawdę tylko odróżnia ją od tej instytucji, jaką jest niepodleganie przez sprawcę karze, o tyle nie widać żadnych powodów dla czynienia między tymi podstawami umorzenia jakichkolwiek różnic w zakresie powodowanych nimi procesowych skutków. W szczególności takich, które wymuszać by miały odmienną formę kończącego postępowanie orzeczenia sądu o zastosowaniu tej instytucji, wydawanego po rozpoczęciu w sprawie przewodu sądowego. Tym bardziej, że wypada również zgodzić się z twierdzeniem, iż samo umorzenie postępowania na podstawie art. 59a k.k. nie jest bynajmniej jakąś *sui generis* instytucją prawa materialnego, lecz takim samym umorzeniem postępowania, do jakiego prowadzić musi wystąpienie wszystkich innych, przewidzianych w ustawie, negatywnych przesłanek procesowych, zarówno o materialnym, jak i formalnym charakterze, w związku z czym właśnie umorzenie postępowania na podstawie art. 59a k.k. traktować należy za tożsame z takim umorzeniem, o którym mowa w przepisie art. 17 § 1 k.p.k.

Konsekwencją dostrzeżenia wszystkiego tego, o czym powiedziano, a w szczególności tych wszystkich podobieństw, jakie zachodzą pomiędzy podstawą umorzenia postępowania, określoną w art. 59a k.k., a tą statutowaną przez przepisy przewidujące klauzule niepodlegania przez sprawcę karze, nadających każdej z nich – z perspektywy problemu zastosowania w postępowaniu karnym konkretnej, prawnokarnej normy sankcjonującej – w istocie tożsamy charakter, przy jednoczesnym uwzględnieniu tego, że po-

jęcie „okoliczność wyłączająca ściganie”, jakim posługuje się m.in. przepis art. 414 § 1 k.p.k., jest niewątpliwie zakresowo szersze od pojęcia „okoliczności wyłączającej potrzebę ukarania sprawcy” (w przypadku umorzenia restytucyjnego mającej *in concreto* wynikać z przyznania priorytetu sprawiedliwości naprawczej), musi być – jak się wydaje – twierdzenie, że właściwą formą orzeczenia dla rozstrzygnięcia sądu o umorzeniu kompensacyjnym postępowania po rozpoczęciu w sprawie przewodu sądowego musi być także wyrok, a nie postanowienie. Inna rzecz, że rozumowanie to kładzie się oczywiście cieniem na poczynione wyżej założenie o racjonalności prawodawcy i jego konsekwencji w tworzeniu określonych regulacji prawnych, stawiając przede wszystkim pod znakiem zapytania sensowność dokonanego w przepisie art. 339 k.p.k. rozróżnienia tych podstaw umorzenia, ale przecież przykłady braku ze strony ustawodawcy konsekwencji w tworzeniu prawa można mnożyć bez liku.

Jeszcze inną rzeczą jest, czy dalszą konsekwencją tego wszystkiego musi być przyjęcie, że wydanie przez sąd (tak samo zresztą jak przez prokuratora) orzeczenia o umorzeniu restytucyjnym postępowania na podstawie art. 59a k.k. (bez względu już na jego formę, gdy idzie oczywiście o sąd) powoduje *res iudicata* co do tego samego czynu tego samego oskarżonego, a w konsekwencji stan *ne bis in idem* (skoro – jak wspomniano to wyżej – poprzedzone być musi nie tylko przekonaniem co do tego, że oskarżony zrealizował wszystkie znamiona zarzucanego mu czynu, ale również przekonaniem, że zachodzą wszystkie inne przesłanki przestępności tego czynu, co oznacza, że u podstaw jego wydania musi leżeć przesądzenie o tym, że oskarżony popełnił zarzucane mu konkretne przestępstwo), czy też może tak jest tylko pozornie, względnie w pewnym tylko zakresie.

Niezależnie od powyższego, krytycznej uwagi wymaga brak regulacji dotyczącej terminu, do którego pokrzywdzony mógłby – pod rygorem utraty możliwości skorzystania z tego prawa – złożyć wniosek o zastosowanie tej instytucji, bo w praktyce może to otwierać szerokie horyzonty dla rozmaitych nadużyć z jego strony, mogących w finale prowadzić – paradoksalnie – do sterowania przezeń biegiem postępowania, a nawet do swoistego szantażu ukierunkowanego na osobę sprawcy mającego na celu zwiększenie „ceny za wykupienie się” od odpowiedzialności za popełnione przestępstwo. Trudno bowiem oprzeć się wrażeniu, że także i w takim przypadku, w którym sprawca co prawda dokona restytucji w terminie zakreślonym tym przepisem, lecz pokrzywdzony – z takich, czy innych względów – zwlekał będzie ze złożeniem stosownego wniosku choćby i do końca przewodu sądowego,

a nawet głosów końcowych (po to właśnie, by móc w tym czasie szantażować sprawcę, żeby „podbić cenę” wykupienia się przezeń od odpowiedzialności, w szczególności w tych wszystkich przypadkach, w których np. dowie się o tym, że temu ostatniemu bardzo zależy na skorzystaniu z tego dobrodziejstwa, bo w wypadku jakiegokolwiek skazania grozić mu może zarządzenie wykonania warunkowo zawieszanej wobec niego kary wymierzonej poprzednim wyrokiem), sąd, w braku stwierdzenia którejkolwiek z negatywnych przesłanek wykluczających możliwość zastosowania tej instytucji, w szczególności nie mogąc dopatrzeć się w realiach takiej sprawy owej „szczególnej okoliczności uzasadniającej, że byłoby to sprzeczne z realizacją celów kary”, nie będzie mógł wydać żadnego innego rozstrzygnięcia, jak tylko przybierającego formę orzeczenia umarzającego postępowanie w danej sprawie! Choćby nawet odbył w niej kilkanaście sesji rozprawy głównej, na których wysłuchał kilkudziesięciu świadków i przeprowadził dowody z opinii kilku biegłych! Wszakże, „brak potrzeby realizacji celów kary”, jako negatywna przesłanka zastosowania tej instytucji, odnosić się może (i musi zarazem) do sprawcy przestępstwa, a nie – z oczywistych względów – do osoby pokrzywdzonego, w związku z czym właśnie nawet w przypadkach rażąco skrajnych ze strony tego ostatniego nadużyć przysługujących mu z mocy tej regulacji uprawnień, choćby nawet sprzężonych z realizacją przez niego znamion jakiegoś przestępstwa (np. zmuszania do określonego zachowania) i jako takich przesądzających o potrzebie realizacji wobec niego celów kary za taki czyn, nie może to stać na przeszkodzie zaaplikowania wobec samego sprawcy (oskarżonego) dobrodziejstwa tej instytucji.

Rzecz zaś tym bardziej się komplikuje, gdy uwzględni się, że jednocześnie nie wprowadzono – na podobieństwo jasnego w swym brzmieniu przepisu art. 12 k.p.k. – żadnej regulacji dotyczącej problematyki możliwości cofnięcia przez pokrzywdzonego złożonego już wniosku o zastosowanie tej instytucji oraz terminu, w którym mógłby on, ewentualnie, skutecznie dokonać takiej czynności, w konsekwencji czego otwartą pozostaje również kwestia, czy taki wniosek może on złożyć ponownie (choćby i po uchynieniu poprzednio zapadłego w sprawie wyroku i przekazaniu sprawy do ponownego rozpoznania sądowi pierwszej instancji). W takim bowiem wypadku, przy zważeniu na to, że czynność taka – jakkolwiek aktualizować ma wystąpienie w sprawie materialnoprawnej negatywnej przesłanki procesowej – jest jednak niewątpliwie czynnością procesową, znowu poprzez wzgląd na wymogi wykładni systemowej przyjąć zdaje się należy, że tak, jak nic nie będzie mogło stać na przeszkodzie, by pokrzywdzony mógł skutecznie taki swój

wniosek cofnąć (skoro na gruncie postępowania karnego za regułą uznaje się dopuszczalność odwołania czynności dokonanej przez stronę), jak się przy tym wydaje – po odpowiednim odniesieniu do rozstrzygnięcia tego „dylematu” poglądu prawnego dotyczącego możliwości odwołania przez oskarżyciela posiłkowego oświadczenia o odstąpieniu od oskarżenia – aż do chwili wydania przez sąd orzeczenia o umorzeniu postępowania², tak również nic chyba nie będzie sprzeciwiać się przyjęciu, że wniosek taki pokrzywdzony będzie mógł złożyć ponownie. I to również aż do chwili wydania przez sąd orzeczenia kończącego postępowanie w danej sprawie, bo wyjątków – jak przewidzianego w przepisie art. 12 § 3 zd. 2 k.p.k. – nie można przecież interpretować rozszerzająco, co tym bardziej w odniesieniu do takiego wniosku pokrzywdzonego wydaje się niedopuszczalne, że w istocie zawierał on będzie przecież oświadczenie procesowe o odwróconym wektorze działania, skoro wyrażał będzie jego wolę zaniechania pociągnięcia sprawcy do odpowiedzialności.

Gdy natomiast dodać, że uzasadnione wątpliwości – w szczególności z punktu widzenia potrzeb realizacji funkcji sprawiedliwościowej prawa karnego w całej jej odsłonie – budzić musi także zbyt szeroko zakreślony zakres podmiotowy zastosowania tej instytucji, skoro generalnie nie wyłącza się możliwości zastosowania jej dobrodziejstwa nie tylko wobec sprawców występków o charakterze chuligańskim, ale także wobec sprawców powrotnych do przestępstwa, i to nawet w warunkach recydywy z art. 64 § 2 k.k., a nawet działających w warunkach zorganizowanej grupy przestępczej, czemu nie towarzyszy jednocześnie – postulowane w piśmiennictwie jeszcze w czasie prac legislacyjnych nad tym przepisem – uzupełnienie przepisu art. 59a k.k. o takie choćby rozwiązania, które przewidywałyby stosowne ograniczenia w możliwości ponownego jej zastosowania wobec tego samego sprawcy (na podobieństwo, jak postulowała A. Pilch w powołanym wyżej artykule, przewidzianego np. w prawie litewskim zakazu zwolnienia od odpowiedzialności karnej w okresie kolejnych kilku lat osoby korzystającej już z dobrodziejstwa tej instytucji), to sumaryczny wynik oceny tej regulacji musi być, niestety, negatywny. Tym bardziej, że dla osiągnięcia niemal wszystkich, zakładanych w niej celów, wystarczającym wydaje się bardziej (tylko) efektywne stosownie w praktyce wszystkich, przewidzianych już w Kodeksie karnym, regulacji prawnych w zakresie, w jakim statuują one odpowiednie instytucje probacyjne oraz mediację.

² Jak przyjęto w uchwale SN z 24 I 2013 r., I KZP 20/12, OSNWK 2013, nr 3, poz. 19.

Compensatory discontinuation (art. 59a of Criminal Code). Presentation during 3rd Cracow Penal Forum

Summary

Considerations included in this article relates to a new institution of substantive criminal law contained in art. 59a of Criminal Code known as „compensatory discontinuation”, introduced into Polish law system by the Act from September 27th 2013 (Dz. U. 2013, item 1247, as amended) as amended by the Act from February 20th 2015 (Dz. U. 2015, item 396). The article raises problems with interpretation concerning art. 59a of Criminal Code along with presentation of critical comments to the solution provided in that provision.

Key words: art. 59a of Criminal Code, compensatory discontinuation, consensual discontinuation, harmed party, amendment to the Criminal Code

Wojciech Domański – sędzia Sądu Okręgowego w Krakowie